

Według wstępnych obliczeń do dnia 11 maja br. rybołówstwo morskie wykonało łącznie miesięczny plan połowów w 37,4 proc.

Przedsiębiorstwa państwowe uzyskały 41,9 proc., w tym „Szkuner” — 53,0 proc., „Odra” — 48,0 proc., „Arka” — 43,0 proc., „Dalmor” — 41,6 proc., „Korab” — 38,9 proc., „Barka” — 33,0 proc., „Kuter” — 24,4 proc.

Spółdzielczość wykonała ogółem plan w 33,8 proc., a rybacy indywidualni — 30,6 proc. zadań miesięcznych.

RYBAK MORSKI TYGODNIK PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

NR 19(136)

14 MAJA 1955 R.

CENA 40 GR

Nowy statek szkolny



»DAR 60«

Dnia 8 maja br. odbyło się w Darłowie uroczyste przekazanie szkolnego superkutra „Dar 60” Zasadniczej Szkole Rybołówstwa Morskiego. Jednostka ta została przebudowana przez Gdynską Stocznice Remontową i przekazana szkole darłowskiej przez PPIUR „Arka”.

Superkuter szkolny nosi nazwisko bohatera polskiej wojny i Oddziału Partyzanckiego Gwardii Ludowej — Franka Zubrzyckiego. Wiceminister żegluga — Piotr Stolarek, wziął udział w uroczystym podniesieniu bandery na superkucie, przekazując go szkole.

W uroczystościach wzięli również udział uczniowie Szkoły Rybołówstwa Morskiego z Gdyni, z których część przybyła do Darłowa na pokładzie swego superkutra szkolnego „Henryk Rutkowski”.

Uczeń Zasadniczej Szkoły Rybołówstwa Morskiego dziękując w imieniu kolegów za przekazaną im jednostkę, nazwał ją »pływającym gabinetem naukowym«.

Na nowym rybackim statku szkolnym, którego kapitanem jest Józef Kaczanowicz, znajduje się wyidealizowane pomieszczenie 12 członków załogi.

Na zdjęciu — superkutry szkolne „Franek Zubrzycki” i „Henryk Rutkowski” w porcie darłowskim.

Plan jest zagrożony

PIERWSZE dni maja przyniosły pomyślny zwrot w połowach na Bałtyku. Wielu rybaków wykonało już w I dekadzie 50 proc. zadań miesięcznych. Wśród przodujących na Wybrzeżu wschodnim należy wymienić załogi: w „Arce” — „Gdy 205” (szyper W. Gilewicz), „Wła 113” (H. Cybulski), „Gdy 206” (L. Jakubowski); w „Jedności Rybackiej” — „Gdy 168” (K. Szmidt), „Gdy 14” (Fr. Recke), „Gdy 16” (J.

Chłudziński); wśród rybaków indywidualnych — „Gdy 26” z szyperem L. Nadolskim.

Trzeba też stwierdzić, że gotowość techniczna taboru kutrowego utrzymuje się na wysokim poziomie, a obsługa ładowa na ogół zdaje egzamin przy odbiorze zwiększonych wyładunków.

Mimo to plan II kw. — a tym samym i plan I półrocza — jest poważnie zagrożony. Rybołówstwo bowiem ma z pierwszych czterech miesięcy br. zaległości wynoszące ponad 3,5 tysiąca ton. Jest to olbrzymia masa ryb, którą dla pomyślnej realizacji planu I półrocza trzeba w maju i czerwcu dodatkowo odłowić.

Niełatwe to zadanie, ale — realne. Wykonanie jego uzależnione jest od wykorzystania licznych rezerw, które istnieją we wszystkich grupach gospodarczych naszego rybołówstwa morskiego.

W rybołówstwie indywidualnym, które właśnie spowodowało ten niedobór, przed kilku nastu dniami podsumowano wyniki zorganizowanego po raz pierwszy współzawodnictwa międzybazowego. Pierwsze miejsce zdobyli w nim rybacy z bazy gdynskiej, którzy wykonali łącznie 175 proc. zadań wynikających z umów o dostawę ryb dla państwa. Niestety, nie mieli oni naśladowców w pozostałych bazach kutrowych rybołówstwa indywidualnego. Rybakom z Helu, Jastarni i Władysławowa brakuje wiele ton ryb do realizacji ich zadań połowowych, a to głównie dlatego, że po dniach sztormowych w ciągu tygodnia nie wychodził w niedzielę na połowy i z reguły przebywali na łowiskach nie więcej niż 1-2 dni.

Wiele rezerw tkwi też w indywidualnym rybołówstwie przybrzeżnym. Oto np. część rybaków z Pucka oczekuje od

dłuższego czasu na pokazanie się większych skupisk szczupaków na Zatoce Puckiej, zamiast łowić łososi lub przebiec się na pewien okres do Łeby i w oparciu o tę bazę eksplotować pobliskie, wydajne łowiska.

Wykorzystanie choćby tylko tych rezerw zapobiegnie tworzeniu się dalszych niedoborów w planie rybaków indywidualnych, a może się nawet przyczynić do nadrobienia już istniejących.

Jeśli chodzi o spółdzielczość rybacką, to w sztormowym kwietniu wystąpiło w niej bardzo jaskrawie zaniedbywanie połowów w niedziele i święta, chociaż jednostki stały w ciągu tygodnia po kilka dni w porcie.

Trudnością, która nadal uniemożliwia nam osiąganie najwyższych wyników połowowych na Bałtyku — jest ciągle jeszcze nieopanowana przez załogi idea organizacji połowów zespołowych. Niedostatecznie też pomaga w połowach służba serwisowa i zwiady rybackie, do czego znów waleń przyczynia się fakt, że na wielu jednostkach łowczych nie działają za instalowane tam radiotelefony.

Ujemny wpływ na wyniki połowowe flotyli kutrowej ma również zbyt powolny postęp w technice połowów i wprowadzaniu nowych narzędzi. Wiadomo na przykład, że próby połowów tuka pelagiczną prowadzone ostatnio na Bałtyku przez dwa superkutry „Arki” i statek badawczy MIR — m/t „Birkut”, dają nieoczekiwane dobre rezultaty. Mimo to nie wprowadza się tuki pelagicznej do eksploatacji na superkuterach i nie opracowuje się nowego jej typu dla jednostek 17-metrowych i mniejszych.

Do wymienionych tu rezerw musimy dodać jeszcze jedną, którą dotkliwie odczuwają przedsiębiorstwa i spółdzielnie rybackie, a mianowicie — brak kadr. Jak wiadomo, jest to problem nie nowy w naszym rybołówstwie, lecz do dzisiaj nie rozwiązany. Stąd też straciliśmy w pierwszych czterech miesiącach br. kilkaset ton ryb.

Oto krótki przegląd rezerw, od wykorzystania których zależy pomyślna realizacja naszych zadań połowowych nie tylko w ostatnim roku Planu 6-letniego, lecz i w przyszłości. (jg)

W Gdyni także za ciasno

PROBLEM ciasnoty najostrezej występuje w gdynskim porcie rybackim, gdzie obok „Arki”, spółdzielni „Jedność Rybacka” i kutrów rybaków indywidualnych bazuje również flotylla „Dalmoru”.

„Arka” koncentruje w Gdyni wszystkie superkutry, które wymagają stosunkowo dużo miejsca postojowego. I tylko dzięki temu, że większość jej jednostek wychodzi na dłuższe, niekiedy tygodniowe rejsy — kłopoty z brakiem miejsca występują jaskrawo dopiero w dnie sztormowe, kiedy to w porcie spytają się wszystkie superkutry. Wówczas około 30 jednostek nie ma gdzie przycumować.

Ciasnotę, panującą w gdynskim porcie rybackim można rozładować przez pobudowanie dodatkowych czterech pomostów w basenie I i odbudowanie reszty nabrzeży Kutrowego i Prezydenta, przyspieszenie kapitalnego remontu 200-metrowego pomostu dzielącego basen I oraz przez wykorzystanie (dotychczasowi użytkownicy nie wykorzystują ich) nowo wybudowanych 2 pomostów przy nabrzeżu zachodnim. Dla zwiększenia zaś bezpieczeństwa w porcie konieczny jest remont pomostu przeznaczonego do odpraw granicznych.

Osobny rozdział — to sprawa miejsc postojowych dla jednostek PPD „Dalmor” w basenie II. Wskutek ciągłej rozbudowy flotyli dalekomorskiej, sytuacja tam pogarsza się z każdym miesiącem. Podczas gdy przy nabrzeżu stoi statek-baza, wtedy wchodzące do portu

trawlerzy i supertrawlerzy nie mają już gdzie przycumować, kutry zaś nie mogą dobić do kruszarki i niekiedy z tego powodu wyruszają bez łodu na łowiska. W tym samym basenie przy nabrzeżu Kaszubskim i Rybnym grupują się kutry remontowane przez WPK „Arki”, gdzie kadłuby jednostek stłoczonych przy niewielkim nabrzeżu niejednokrotnie ulegają awariom. Ruch przy stacji bunkrowej CPN stwarza również duże niebezpieczeństwo awarii.

Krótki przegląd sytuacji w portach Władysławowo i Hel (patrz art. „Jak rozładować ciasnotę w portach Władysławowo i Hel w numerze poprzednim) oraz ciasnota w gdynskim porcie rybackim wskazują na konieczność wyciągnięcia wniosków, zmierzających do możliwie szybkiego rozładowania narastających trudności.

Wydaje się, że poza realizacją potrzeb podstawowych (omówionych powyżej) — dla odciążenia trzech zatoczonych portów należy wykorzystać w pełni możliwości Łeby, gdzie w chwili obecnej może już z powodzeniem bazować 30 kutrów. Jest to tym bardziej pożądane, że pobliskie łowiska znane są z dużej wydajności, a wzrost wyładunków w tym porcie pozwoliłby na szybsze wykorzystanie całego potencjału przetwórczego Łeby.

Konieczne jest również szybkie przystosowanie portu w Jastarni do przyjmowania większej masy wyładunków. Umożliwi to bowiem przerzucenie tam części flotyli rybackiej, zwłaszcza mniejszych jednos-

tek rybaków indywidualnych z Helu.

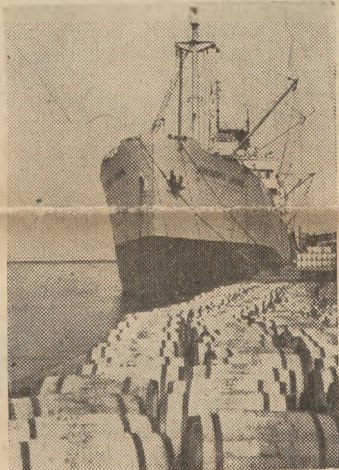
Dla szybkiego rozładowania wzmagającej się ciasnoty w Gdyni należy wyszukać i przy stosować stałe miejsce postojowe dla statków — baz poza portem rybackim (np. nabrzeże Norweskie), tym bardziej że — jak informuje Kapitanat Portu Gdynia — polery przy nabrzeżu Angielskim są za słabe dla tak dużych statków jak „Fryderyk Chopin”.

Ponadto bardzo pilną sprawą jest opracowanie przy udziale wszystkich zainteresowanych możliwie dokładnego harmonogramu wyjść i powrotów jednostek rybackich do portów. Przy tym konieczne jest organizacyjne zabezpieczenie realizacji tego harmonogramu. Mamy tu głównie na myśli kierowanie drogą radiową nieplanowo wracających jednostek do portów o mniejszym zagęszczeniu.

Sprawy poruszone w tym artykule powinny się jak najszybciej stać przedmiotem dyskusji wszystkich zainteresowanych podniesieniem bezpieczeństwa ruchu i postoju statków w portach rybackich oraz właściwym rozmieszczeniem floty rybackiej. Wnioski z tej dyskusji powinny posłużyć do opracowania generalnego programu działania gospodarzy i użytkowników portów rybackich zarówno w dziedzinie inwestycji, jak i utrzymania porządku w portach.

Jest już najwyższy czas, aby sprawami tymi zajęły się energicznie odpowiednie departamenty Ministerstwa Żegluga. Zr.

S/s „Fr. Chopin” rozpoczyna I rejs



W dniu 16 maja br. po raz pierwszy w tym roku wypłynęła na łowiska Morza Północnego statek-baza „Fr. Chopin” (widoczny na zdjęciu), który zabierze 30 tys. beczek pustych i z solą oraz sprzęt rybacki dla jednostek łowczych i żywność dla rybaków. Rejs trwać będzie 6 tygodni. Podczas ostatnich dni postoju w Gdyni załoga przeprowadziła próby maszyn i urządzeń, które w terminie i w pełni wykonała w Stoczni Remontowej.

Wiosenny sezon łososiowy musi być w pełni wykorzystany

Złe warunki atmosferyczne w pierwszej dekadzie maja spowodowały, że część łososiowców przerzuciła się na połowy takłami dryfującymi, część zaś wycofała się czasowo dla uzupełnienia sprzętu.

Pomysł zastosowania takli okazał się słuszny. Narzędzia te są bowiem bardziej odporne przy wysokiej fali, a wyniki połowów prawie równie dobre, jak pławnicami. Ostatnio np. w dniu 9 maja, załoga kutra „Jas 54” z szyperem R. Kohnem uzyskała z połowów takłowych 32 sztuki łososi o łącznej wadze 205 kg.

Obecnie w połowach łososi uczestniczy 15 jednostek rybaków indywidualnych, 8 kutrów „Szkunera”, 3 kutry spółdzielni „Front Narodowy” i 1 kuter spółdzielni „Gryf”. Jest to ok. 50 proc. planowanej ilości jednostek. Nie więc dziwnego, że miesięczny plan odłowu łososi

został wykonany w I dekadzie maja zaledwie w 17,2 proc.

Tymczasem łososi są i utrzymują się nadal na bliskich łowiskach, a każdy dzień niewykorzystany pogłębia lukę w planie odłowów tych ryb. Konieczne jest więc, by załogi łososiowe wszystkich grup gospodarczych wyposażyły jednostki poza sprzętem pławnicowym, również w takle i wyruszyły na morze.

Wiosenny sezon łososiowy jest podstawowym w realizacji planu odłowów łososi i musi być w pełni wykorzystany. Rybołówstwo łososiowe ma już bowiem poważne zaległości z pierwszych miesięcy i musi je w tym okresie nadrobić.

Plan łososiowy jest bardzo poważnie zagrożony i jego wykonanie wymaga pełnej mobilizacji wszystkich załóg.

Bierzmy przykład z młodzieży rybackiej ZSRR

Przygotowania festiwalowe

W okresie poprzedzającym V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie, kiedy to nasza młodzież rybacka podawała wysiłki, aby osiągnięciami produkcyjnymi zadokumentować swój czynny udział w walce o pokój na świecie — dobrze będzie, jeśli pozna ona wyniki i metody pracy przodującej młodzieży rybackiej Kraju Rad. Materiału na ten temat dostarczył nam obywatel F. F. Charkowa, zastępcy naczelnika Zarządu Politycznego floty rybackiej do spraw Komsomolu — pt. „Młodzi rybacy w walce o wysokie odłowy ryb”, zamieszczony w nrze 2 „Rybnego Chozajstwa”.

MŁODZIEŻ rybacka Kraju Rad bierze czynny udział w socjalistycznym współzawodnictwie pracy. Świadczą o tym m. in. imponujące osiągnięcia załóg młodzieżowych z murmańskiej floty trawlerowej. Np. komsomolsko - młodzieżowa załoga trawlera „Anatolij Bredow” (kpt. Rasskazow), której plan roczny wynosił 3 850 ton ryb, współzawodniczyła z innymi załogami o odłowienie w 1954 r. 5 000 ton — i wykonała to zobowiązanie z nadwyżką.

O sukcesie kolektywu z trawlera „Anatolij Bredow” zacytował przede wszystkim fakt, że każdy młody rybak opanował co najmniej dwie specjalności, a więc mógł w potrzebie przyjść z pomocą kolegom. Doświadczeni rybacy uczą systematycznie nowicjuszy różnych specjalności, jak patroszenia ryb, naprawy i zbrojenia sieci oraz innych prac zarówno na pokładzie, jak i w maszynowni czy kotłowni. Przy wszystkich tych pracach zwracają mniej doświadczone rybakom uwagę na sposoby walki o oszczędność materiałów i co za tym idzie — na obniżkę kosztów własnych. Dzięki tej metodzie załoga trawlera w ciągu jednego tylko kwartału zużyła o 20 proc. materiałów sieciowych mniej niż zaplanowano oraz zaoszczędziła 30 ton węgla.

Nie mniejszymi osiągnięciami w pracy poszczycić się mogą komsomolcy z trawlera „Peczora” — przodującej statku archangielskiej floty. Źród-



W trudnych warunkach pracują komsomolcy z floty murmańskiej

łem ich sukcesów jest szybkie przejmowanie doświadczeń czołowych jednostek. Nic też dziwnego, że na „Peczorze” rzadko się zdarza, aby załoga nie nadążyła z patroszeniem i konserwacją ryb nawet przy nawiększych odłowach. Komsomolcy bowiem ustawili sobie na po-

kładzie zamiast trzech — czterech stoły do patroszenia. Przy tym czwartym zatrudniają nie tylko pokładowców, lecz także wolnych palaczy, mechaników, a nawet i kucharzy. Ponadto wielu młodych rybaków — np. Barinow, Dorofiejew i Pocztowałow — dzięki ciągłej nauce więcej niż dwukrotnie przekracza normę patroszenia, która wynosi 6 ryb na minutę. A taki mistrz jak Bugajew w minutę odrabuje głowy 35-40 rybem za miast 18-20. Dlatego też załoga w ciągu doby patroszyła do 25 ton ryb.

W ciągłym współzawodnictwie rosną i nabierają coraz większej wartości kadry. Oto np. sekretarz organizacji komsomolskiej na tym statku — tow. Parfenow, który pracował z początku jako rybak, jest obecnie szturmanem, a palacz Szczerbakow zdobył kwalifikacje mechani-

Te i wiele, wiele innych osiągnięć załóg młodzieżowych, to przede wszystkim wynik ożywionej pracy masowo - politycznej, ciągłego podnoszenia poziomu ideologicznego komsomolców i niezrzeszonej młodzieży oraz systematycznego wzrostu poczucia odpowiedzialności za powierzone im zadania. Organizacje komsomolskie na tych przodujących jednostkach prowadzą pod kierunkiem organizacji partyjnych różnorodne formy pracy politycznej i kulturalnej.

Regularnie odbywają się tam zebrania, odczyty, pogadanki i imprezy kulturalne. Wiele uwagi poświęca się atrakcyjnej formie gazetki ściennych oraz agencji pogładowej.

Charakterystyczne dla wszystkich przodujących kolektywów jest nie tylko szybkie wdrażanie nowych, przodujących metod pracy, lecz także ciągły twórczy ferment w osiągnięciach coraz lepszych wyników połowowych.

Z pomysłową inicjatywą wystąpili młodzi robotnicy z FSC w Starachowicach. Postanowili oni w czynnie festiwalowym wyprodukować z zaoszczędzonych materiałów jeden samochód „Star 20”. Samochód ten przekażą oni PGR-owi, w którym pracują młodzi uczestnicy zaciągu pionierskiego z ich fabryki.

Na wielkim, ponad 80-hektarowym terenie przyszłego Miasteczka Festiwalowego na Rakowcu w Warszawie robotnicy rozpoczęli już wstępne prace przy zakładaniu instalacji wodociagowych i sanitarnych. O ogromie związanych z tym prac świadczy fakt, że trzeba będzie tu ułożyć i zmontować ponad 10 tys. metrów różnego rodzaju rurociągów.

Zatwierdzono już projekt budowy nowej skoczni narciarskiej na dolnym Mokotowie. Na skoczni tej odbędzie się w dniach Festiwalu pokaz skoków narciarskich na tzw. masie igielitowej.



Żółwie tempo odbudowy portów brytyjskich

Jak podaje tygodnik „Fishing News”, w angielskim porcie rybackim Hull podjęto przygotowania do odbudowy zniszczonego podczas wojny nabrzeża portowego, ciągnącego się wzdłuż rzeki Hull.

Władze uzależniły szybkie rozpoczęcie odbudowy od zam-

knięcia przez zarząd portu komunikacji publicznej po tym nabrzeżu oraz od ustalenia odpowiednio wysokich opłat za korzystanie z niego, co zapewniłoby szybką amortyzację kosztów odbudowy.

Odbudowa najważniejszego portu rybackiego Anglii rozpoczyna się dopiero w 10 lat po zakończeniu działań wojennych. Jak widać, w niczym nie przypomina ona dynamicznej odbudowy naszych polskich portów, które okupant pozostawił w stanie zupełnej ruiny.

Nieuczciwa konkurencja

Rybacy angielscy skarżą się, że załogi trawlerów francuskich i belgijskich używają stale sieci o mniejszych wymiarach oczek niż ustalono w Konwencji Rybackiej Morza Północnego (North Sea Fishing Convention). Sieci takie znaleziono na trawlerze francuskim „St. Pierre Eglise”, który rozbił się niedawno koło Yarmouth oraz na trawlerach belgijskich, które schroniły się podczas sztormu do portu Lowestoft. Nieprzepisowe sieci znaleziono również na niektórych trawlerach brytyjskich w porcie Grimsby.

Rybacy angielscy odczuwają dotkliwie taką nieuczciwą konkurencję, tym bardziej, że wielu z nich musiało zrezygnować z połowów wskutek braku pieniędzy na zakup nowych, przepisowych sieci. Ponadto używanie sieci o mniejszych oczkach wpływa szkodliwie na ilość ryb. Jako przykład podaje się, że na trawlerze „St. Pierre Eglise” znaleziono 22 tony ryb o wymiarach poniżej dozwolonego standardu.

Fakty te świadczą wymownie o nieuczciwej konkurencji kapitałistycznych armatorów rybackich, wynikającej z pogoni za jak największymi zyskami.

Tragiczna sytuacja rybaków z Kent

Jak donosi tygodnik rybacki „Fishing News”, rybacy przybrzeżni hrabstwa Kent (W. Brytania) znajdują się w tragicznej sytuacji.

Podczas ostatniej zimy połowy ryb u tych wybrzeży były bardzo słabe. Na skutek tego przeszło 50 proc. rybaków żyje bądź to z pomocy społecznej, bądź też z zasiłków dla bezrobotnych.

Jedynie najstarsi członkowie załóg otrzymują zasiłki głodo-we od RNLI (Royal National Lifeboat Institution — Królewska Narodowa Organizacja Ratownictwa) w wysokości od 5 szylingów do 1 funta szterlinga tygodniowo.

Rybacy, którzy wchodzić w skład załóg łodzi ratunkowych Królewskiej Narodowej Organizacji Ratownictwa, nie otrzymują stałego wynagrodzenia i żyją z zasiłków dla bezrobotnych lub z pomocy społecznej.



10 lat temu legła ostatecznie w gruzach „1000-letnia Rzesza” Hitlera. 10 lat temu szaleniec, który roził zbrodnicze sny podboju świata, popełnił samobójstwo na gruzach Berlina. 10 lat temu żołnierz radziecki zatknął czerwony sztandar u kresu swej zwyciężczej drogi — w Berlinie.

Dziesięć lat, to długi okres w życiu człowieka, lecz nie zdoła zatrzymać w naszej pamięci ani goryczy czasów tragicznej bezsilności i klęski, ani też radości wielkich czasów wyzwolenia i zwycięstwa. I jasna jest dla nas lekcja historii, która uczy, że niepokonane są siły obozu pokoju i socjalizmu. Ze haniebną klęską muszą zakończyć się zakusy wszelkich imperialistycznych szaleńców, sięgających po panowanie nad światem.

Uświadomić sobie głęboki sens tych historycznych prawd jest tym bardziej na czasie, że oto równo 10 lat po drugą wojnę światową klęskę zadanej militarystom niemieckim udaje się imperialistom zachodnim oficjalnie wręczyć nową broń wzmoczonemu Wehrmachtowi. 5 maja, cztery dni przed dziesiątą rocznicą podpisania aktu ostatecznej kapitulacji Niemiec — USA, Anglia i Francja zniosły statut okupacyjny Niemiec zach. Zostały złożone w Bonn dokumenty ratyfikacyjne układów paryskich, które — dając wprawdzie republikę federalną suwerenność jedynie w cudzysłowie — otwierają jednocześnie przed militarystami niemieckimi drogę nieograniczonych zbrojeń, drogę pełnej odbudowy tak niedawno zniszczonej faszystowskiej maszyny wojennej.

NAUKI HISTORII

Nikt nie ma złudzeń, co do celów i zamierzeń przyswiecających takiej właśnie polityce imperialistów. Przeciwnie! Hitlerowi pozwalali zbroić się i rość w siłę w nadziei, że będzie w ich ręku posłużył do zniszczenia waleki ze Związkiem Radzieckim, że uda im się faszystowskie hordy rzucić tylko na Wschód. Przeciwnie! i przed drugą wojną światową tumanili świat paktami i gwarancjami, które Hitler podpisywał po to, by je potem traktować jak strzęp papieru. Lecz co dała imperialistom polityka tuczenia niemieckiego imperializmu? Co uzyskali wzajemnie za rzuconą mu wiarołomnie na pożarcie Austrii, Czechosłowacji, Polskę? Napaść na Francję i Anglię, wojnę, w której musieli stać się sojusznikami Związku Radzieckiego, w której żołnierz radziecki obronił w istocie nie tylko Moskwę — lecz i Paryż i Londyn.

Taka jest wymowa faktów historycznych.

„Władcy czołowych mocarstw imperialistycznych” — pisze w artykule z okazji 10 rocznicy zakończenia wojny Marszałek Związku Radzieckiego Żukow — chcieli usunąć z areny światowej państwo radzieckie. A co z tego wynikło? Związek Radziecki wyszedł z wojny jeszcze mocniejszy i potężniejszy. Obok niego stoją obecnie potężne Chiny Ludowe oraz kraje demokracji ludowej w Europie i Azji. Obóz socjalizmu i demokracji jednoczy dziś ponad trzecią część całej ludzkości. Niezmiennie wzrosły i okrzepły siły demokratyczne w samych krajach kapitalistycznych. Rozpada się system kolonialny, lu-

dy krajów ciemionych i zależnych walcą skutecznie o wyzwolenie.”

Taka jest wymowa faktów, z którą nie chcą się liczyć imperialiści. To co robią, świadczy o tym, że strach przed możliwością pokojowego współistnienia dyktuje im pośpiech w realizacji planów, które muszą budzić odrazę w każdym, pragnącym pokójowi człowieku.

Wobec pośpiechu, z jakim Adenauer pod dułlesowskim protektorem przystępuje do realizacji programu nakreślonego układami paryskimi, tracą resztki złudzeń nawet ci, którzy chcieli wierzyć, że zawarcie tych układów, to zło konieczne, którego skutki nie dadzą się tak szybko odczuć. Tych jeszcze łudzących się zmuszają do trzeźwego spojrzenia na sytuację — fakty. 5 maja br. został zniesiony statut okupacyjny Niemiec zach. 8 maja Niemcy zach. zostały przyjęte do Unii Zachodnio - Europejskiej. 10 maja — do NATO — organizacji paktu atlantyckiego. Militarystyczne Niemcy zaczynają grać w tej organizacji pierwsze skrzypce, usuwając na drugi plan Francję. A jednocześnie Adenauer przystępuje pełną parą do budowy Wehrmachtu. Powołanie do życia 12 dywizji ma być zrealizowane do końca marca przyszłego roku. I naprawdę — nie można się łudzić, że — jeśli mu się w porę nie przeszkodzi — będzie to ostatnie słowo, jakie zechce on w tej sprawie powiedzieć.

SUWERENNOŚĆ?

Czy historia musi jednak powtórzyć swoje nauki? Zbyt wiele zmieniło się po ostatniej wojnie w układzie sił w Europie i na całym świecie, aby można było powiedzieć, że imperialistom uda się wprowadzić w życie swe ludobójcze plany. Obóz pokoju jest silny nie tylko siłą krajów socjalizmu i demokracji ludowej, lecz także siłą wielomilionowej armii obrońców pokoju w krajach kapitalistycznych i w samych Niemczech zach.

Sposób, w jaki ich ludność przyjęła przyznaną jej „suwerenność” świadczy niedwuznacznie, że szerokie jej kręgi zdają sobie sprawę z tego, jakiego ta „suwerenność” jest gatunku i do czego może ona doprowadzić Niemców. Bo w istocie cóż to za suwerenność, która przewiduje, że w Niemczech zach. pozostaną przez dalszych 50 lat wojska okupacyjne trzech mocarstw zachodnich? Cóż to za suwerenność, skoro mocarstwa zachodnie zachowały prawo wkraczania w sprawę wewnętrzną Niemiec zach. i decydowania o polityce zagranicznej reżimu hitlerowskiego? Cóż to za suwerenność, skoro w sprawie najistotniejszej dla Niemców, w sprawie zjednoczenia ich kraju — decydować będzie nie ludność Niemiec zach., a mocarstwa z nazwy tylko nieokupacyjne.

NASZA ODPOWIEDŹ

Fakty, które zachodzą ostatnio na arenie międzynarodowej nakazują nam zwiększenie czujności, skonsolidowanie sił. Wkroczenie układów paryskich w stadium realizacji, niedwuznaczne zamierzenia imperialistów zachodnich, którzy tarasem odrodzonego militarysty niemieckiego pragną zaatakować nasze kraje — nakazują nam przedsięwzięć odpowiednie kroki, by ostudzić ich niewczesne zapęły. Tym, co może ich przywieść do opamiętania — jest nasza siła, jedność i zdecydowana woła odparcia wszelkiego zamachu na naszą wolność.

Demonstracją tej siły i jedności jest Konferencja Warszawska 8 państw obozu socjalizmu i pokoju. Konferencja ta, na którą zwrócone są obecnie oczy całego świata, jest naszą odpowiedzią na zbrodnicze plany imperialistów.

Załoga SRT nr 105 sama uwolniła śrubę z lin

W nrze 3 z br. miesięcznika „Rybnój Chojajstwo“ kpt. I. A. Smirnow opisuje metodę uwolnienia śruby napędowej z nawiniętych sieci i lin bez pomocy nurka. Dokonała tego załoga SRT (lugrowca) nr 105 z Bałtyckiego Trustu Rybnego na łowiskach śledziowych północnego Atlantyku. Poniżej zamieszczamy skrót art. kpt. Smirnowa.

Awaria zdarzyła się w czasie połowów przy sile wiatru ponad 6° skali Beauforta. Duża fala rzuciła statek na zestaw pławnic, przy czym sieci i liny omotały śrubę. Jednostka została unieruchomiona. Przed wezwaniem pomocy załoga postanowiła spróbować wszystkich możliwych środków uwolnienia śruby własnymi siłami.

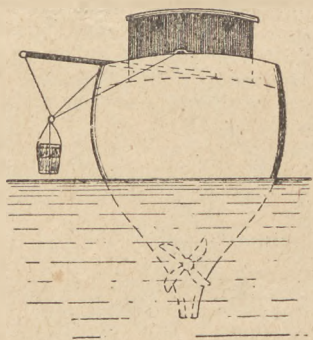
Najpierw odcięto pod rufą resztę zestawu, wydobywając niezniszczone siatki i części repu na pokład. Ponieważ fala rzucała jednostkę na wszystkie strony, a głębokość wynosiła kilkaset metrów — wystawiono jako dryfotkę zapasowy zestaw składający się z 50 pławnic.

W tej sytuacji rybaków zastała pierwsza noc, w ciągu której załoga maszynowa sporządziła specjalną pilę i podchwyt na długich mocnych kijach (patrz rys. 1). Pilę wykonano ze stalowego pręta, a podchwyt z dużego bosaka przeciwpożarowego.

O świcie, choć wiatr był jeszcze silny, przystąpiono do prób oczyszczenia śruby. Na rufie statku wysunięto na wytyku o dwa metry za burtę zwykłą beczkę śledziową, zawieszoną na stalówkach w sposób widoczny na rys. 2. Do beczki znajdującej się tuż nad powie-

dzając, na wycucie, ponadto beczkę stale zalewały lodowate fale. Niekiedy dla podchwycenia lin trzeba było oczekiwać, aż fale odsłonią na moment śrubę.

W ciągu dnia udało się jednak przeciąć część lin. Wieczorem przerwano pracę i wybrano zestaw, który nie tylko był dryfotką, lecz również łowił



Urządzenie do opuszczania beczki

śledzie. Okazało się, że odtów był zupełnie dobry. Po wytrąsnięciu śledzi z siatek, zestaw wystawiono ponownie.

Następnego dnia rano podjęto pracę przy oczyszczaniu śruby. Wiatr osłabł do 4° B., ale bardzo niska temperatura wody nadal utrudniała zadanie. Ludzie pracujący w beczce musieli się zmieniać co 15–20 minut. Mimo to o godz. 12 śruba była wolna, a po uruchomieniu silnika — pracowała bez zarzutu.

Po wybraniu zestawu okazało się, że i tym razem połów był obfity. W ten sposób załoga SRT nr 105 nie tylko oczyściła samą śrubę z lin i sieci, ale i wykonała plan rejsu.

(Gj)

Odpowiedź MIR na temat:

Wdrażanie włókien syntetycznych

W nrze 6 „Rybaka Morskiego“ pod nagłówkiem „Sygnalizujemy problem“ poruszono sprawę możliwości użytkowania jednego z wielu wyrobów syntetycznych do budowy narzędzi połowowych. A w nrze 13 znaleźliśmy się na liście dłużników redakcji — wobec tego postanowiliśmy spłacić dług z procentem, tj. przedstawić nieco szerzej to aktualne zagadnienie.

Jak wszędzie tak i w rybołówstwie panuje pewien porządek hierarchiczny w wysiłkach zmierzających do rozpowszechnienia wyrobów z tworzyw syntetycznych. Kształtuje się on z jednej strony pod kątem potrzeb gospodarczych, a z drugiej zaś — technicznych możliwości naszego przemysłu.

Pierwszym zadaniem, które rozwiązuje Zakład Techniki Rybackiej MIR — jest określenie, co można i powinno się zastąpić tworzywem syntetycznym produkowanym w kraju. W tym celu Zakład musi się orientować, jak rozwija się produkcja i jak wykorzystuje się syntetyki w kraju i za granicą. Studiowanie odpowiedniej literatury, zbieranie próbek i ofert oraz bezpośrednie kontakty z przedstawicielami nauki i przemysłu rybackiego ZSRR i NRD umożliwiają śledzenie postępu w tej dziedzinie. Wielką pomoc oddają także wszelkie próbki i informacje przekazywane nam przez fabryki syntetyków w kraju.

Drugim zadaniem zakładu jest ustalenie kolejności ewentualnego wdrażania wyrobów syntetycznych w rybołówstwie. Trzecim wreszcie — wynikającym z drugiego — jest wskazanie jak najlepszych sposobów zaspokojenia tego rodzaju potrzeb rybołówstwa przez nasz przemysł.

Bierze się tu pod uwagę możliwości surowcowe i techniczne, konieczność ew. inwestycji oraz z reguły dodatkowe badania w instytutach branżowych lub przyfabrycznych, a także w rybackich instytutach naukowo-badawczych. Chodzi tu bowiem o ustalenie głównego technicznego problemu produkcji (takim „węzłowym“ zagadnieniem jest np.

utrwalenie węzła w polanowej tkaninie sieciowej).

Wniosek lub projekt opracowany w Zakładzie Techniki Rybackiej, zanim przyjmie postać takiego czy innego wyrobu syntetycznego — odbywa dwie drogi: jedną „pod górę“, drugą „w dół“. Pierwsza prowadzi przez kierownictwo Instytutu, Radę Naukową MIR, Ministerstwo Żegludki do PKPG. Tam projekt, uznany za gospodarczo uzasadniony, otrzymuje dyspozycję wykonawczą.

Droga „w dół“ prowadzi od PKPG (jeśli chodzi np. o polan) przez dwa resorty — Ministerstwo Przemysłu Chemicznego i Ministerstwo Przemysłu Lekkiego oraz cztery centralne zarządy — Przemysłu Włókien Sztucznych (w sprawach surowca i wstępnej skroconki), Przemysłu Bawełnianego (w sprawach nitki i sznurków rybackich), Przemysłu Tkanin Technicznych (w sprawach tkanin sieciowych i wyrobów powoźniczych) oraz Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego (przy plecionkach itp.).

Tak więc różne fazy powstawania jednego rodzaju wyrobu syntetycznego uzależnione są od różnych resortów, różnych centralnych zarządów i oczywiście różnych zakładów produkcyjnych. Niejednokrotnie też trzeba uciekać się do pomocy innych organizacji przemysłowych. Tak rozrzucona w przestrzeni, a w konsekwencji i w czasie produkcja, mimo najlepszych chęci kierowników i technologów zakładów przemysłowych, utrudnia wprowadzenie do niej czegoś nowego. Przy tym droga „w górę“

jest o wiele łatwiejsza niż droga „w dół“.

Początkowo Zakład TR próbował we własnym zakresie łączyć ustawicznie zrywające się ogniwa tego łańcucha produkcyjnego, utrzymując bezpośredni kontakt z fabrykami oraz podtrzymując łączność pomiędzy zainteresowanymi.

W tym to głównie celu zorganizował MIR w 1953 r. w Krynicy Morskiej i Giżycku dwa „zjazdy steelonowe“. Wysiłki te jednak nie dawały oczekiwanych wyników, a naszą inicjatywę bardzo słabo podtrzymywały włókiennicze instytuty naukowo-badawcze. Wobec tego za pośrednictwem Ministerstwa Żegludki zwrócono się do najwyższych czynników państwowych o pomoc, sugerując powołanie specjalnego zespołu roboczego, który zająłby się wdrażaniem wyrobów syntetycznych w naszym rybołówstwie. Zespół taki został istotnie utworzony przy Urzędzie Rady Ministrów dekretem Prezesa Rady Ministrów z dnia 30 lipca 1954 r.

W skład owego zespołu wchodzi przedstawiciele zainteresowanych centralnych zarządów, Instytutu Włókiennictwa, Morskiego Instytutu Rybackiego i Instytutu Rybackiego Śródlądowego. Przewodniczącym zespołu jest ob. inż. Tadeusz Duda z Biura Przemysłu Lekkiego przy Urzędzie Rady Ministrów. Praca zespołu ma rozwijać się wg planu i harmonogramu zatwierdzonego przez Prezesa Rady Ministrów. (dcm.)

kpt. ż. w. Z. ŻEBROWSKI
kier. Zakładu TR MIR

Wymiana doświadczeń

Przyrząd do dłutowania na frezarce uniwersalnej

Charakter pracy warsztatów remontowych w rybołówstwie wymagałby wyposażenia ich w różne obrabiarki umożliwiające we własnym zakresie obróbkę mechaniczną naprawianych elementów. Wiele z nich jednak nie byłoby w pełni wykorzystanych, gdyż w niewielkich warsztatach prace na pewnych obrabiarkach nieczęsto się powtarzają.

Właściwym rozwiązaniem w takich warsztatach jest wyposażenie ich w urządzenia i przyrządy umożliwiające wykonanie niektórych prac na posiadanych obrabiarkach. Przyrządy takie muszą być stosunkowo tanie, by szybko zwracały się koszty związane z ich wykonaniem.

Przykładem takiego urządzenia jest przyrząd do dłutowania na frezarce uniwersalnej, zaprojektowany i zgłoszony jako wniosek racjonalizatorski brygady robotniczo-inżynierskiej w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Pozwala on wykonywać tak ważne przy remontach jednostek pływających

wielkich warsztatów remontowych.

Dokumentacja techniczna przedstawionego na rysunku przyrządu znajduje się w Stoczni im. Komuny Paryskiej, gdzie mogą się zgłaszać zainteresowane kierownictwa warsztatów remontowych.

T. P.

Dyskusja o „Belonie“

Głos CZRM

Zabierając głos w dyskusji (rozpoczętej art. „Zamierzenia „Belony“ ob. M. Ostrowskiego w nrze 13(130) CZRM zajmuje takie stanowisko:

● Baza spółdzielni „Belona“ w Dziwnowie powinna posiadać zdolność przetwórczą wystarczającą do przerobu surowca wydobywanego na miejscu. Konieczne jest bowiem uniknięcie powtarzających się często przerzutów surowca w stanie „pełnym“ do oddalonych przetwórni.

● Solarnia „Belony“ w Świnoujściu powinna być zlikwidowana, a wydobywane tam z jednostek spółdzielczych śledzie — przekazywane „Odrze“, gdzie w chłodni mogłyby być kompletowane przesyłki wagi nowe do Zakładów Rybnych.

● Wędzarnia „Belony“ w Kołobrzegu powinno przejąć przedsiębiorstwo „Barka“, które dysponując własnym surowcem przeżyłby w pełni — mógłby w przeciwnym razie do spółdzielni zapewnić jej ciągłość produkcji.

Niezupełnie jednak zrozumiałą jest dla nas ostatni ustęp pisma CZRM (US-09/4/3/55), który też dosłownie cytujemy:

„Powyższe stanowisko jest wynikiem naszej polityki zmieniającej do rozwoju przetwórstwa spółdzielczego w tych portach rybackich (Łeba, Dziwnów), w których nie ma przedsiębiorstw przetwórczych państwowych“.

Czyżby CZRM zapomniał, że w Łebie istnieje Zakłady Rybne CZPR?

TUŃCZYK (3)

KLIPERY TUŃCZYKOWE

W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat statki do połowu tuńczyków na wędy ręczne tzw. klipery, przekształciły się w no wocześnie wyposażone jednostki o długości do 50 m i ładowności do 630 ton mrożonych ryb.

Są to statki konstrukcji drewnianej lub stalowej. Dziób mają wzniesiony, rufę zaś niską. Nadbudówka nawigacyjna i maszynownia znajdują się w przedniej części statku. Najnowsze typy są wyposażone w radar, echosondy, żyroskopas, goniometry, radiotelefony itp. W zależności od rozmiarów jeden statek silniki kliperów mają moc

Załogi statków tuńczykowych liczą od 10 do 20 osób.

Klipery tuńczykowe na Pacyfiku są dostosowane do długich, niekiedy paromiesięcznych rejsów, gdyż rybacy wypływają na nich często na łowiska bardzo odległe od baz. Niekiedy statki przebywają 2500-6000 mil morskich, a nowocześniejsze — nawet 12000-20000 mil w jednym rejsie.

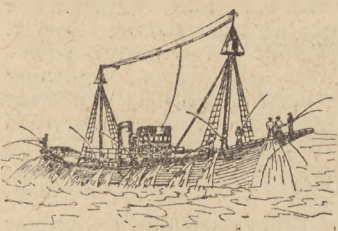
JAPOŃSKA METODA POŁOWU NA WĘDĘ RĘCZNĄ

W przeciwieństwie do kliperów japońskie statki tuńczykowe mają liczne załogi (np. statek 30-metrowy — 60 osób), co zapewnia maksymalne oddziały przy natrąceniu na ławice tuńczyków. Za to rybacy muszą przez kilka lat odbywać praktykę nim się nauczą łowić w takim tłoku.

Mniejsze statki (holują one sadze na przynętę) mają dokoła pokładu, a większe — dokoła dziobu, rufy i jednej burty specjalny mostek dla rybaków, zawieszony dość wysoko, bo 1-2 m nad powierzchnią wody. Można też łowić przy znacznie większej fali niż z kliperów.

Drzewca węd japońskich (b. sprężyste, przeważnie bambusowe) są dłuższe od stosowanych na kliperach. Mają one po ok. 3 m. długości (na gatunki większych rozmiarów i po 5-6 m — na mniejsze tuńczyki). Średnica drzewca wynosi 4-5 cm u podstawy i do 2 cm u wierzchołka. Linka wędy jest o 30-60 cm krótsza od drze-

wca, aby po wyciągnięciu ryby z wody znajdowała się ona na wysokości ramienia rybaka. Niekiedy stosuje się także wędy bez drzewca. Materiał i gru-



Japoński tuńczykowiec z sikawkami

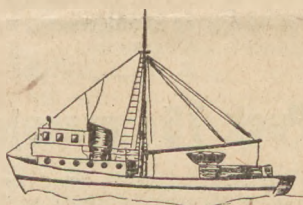
bość linki zależy od gatunku łowionego tuńczyka — dla ryb bardziej płochliwych są one cieńsze i dłuższe, dla silniej broniących się — krótsze i mocniejsze.

Poszukując ławic tuńczyków pod powierzchnią wody rybacy japońscy holują za statkiem sznury z hakami. Wykryte w ten sposób ryby wabią na powierzchnię, rzucając im obficie żywą przynętę.

Jeśli chodzi o zasady podchodzenia do tuńczyków — to niektórzy rybacy uważają, że ławica powinna znajdować się między statkiem a słońcem, przy czym przynętę należy wydawać z wiatrem, „chwytając“ skupisko ryb z lewej burty.

Podczas połowu statek dryfuje, a załoga uruchamia sika-wki, które wzburzają powierzchnię wody, maskując statek, rybaków i wędy. (dcm.)

R. SADOWSKA
i W. STRZYŻEWSKI



Typowy kliper tuńczykowy

od 600 do 1200 KM. Szybkość ich waha się od 10-14 węzłów. Na głównym pokładzie umieszczone są elektryczne mechanizmy pomocnicze zamrażalni i chłodni oraz do stałej cyrkulacji wody w sadzu z przynętą. Większość kliperów ma zamrażalnie i pojemniki na cenny tran z wątrób tuńczykowych.

Str. 4 RYBAK MORSKI Nr 19

Przodownicy „Certy“

Nasza redakcja otrzymuje co dzień wiele korespondencji. Większość z nich, to listy krytykujące takie lub inne zaniechania i niedociągnięcia w przedsięwzięciach czy spółdzielniach połowowych. Znaczenie natomiast otrzymujemy listów od naszych korespondentów i czytelników, mówiących o osiągnięciach rybaków i pracowników ładowych.

Dlatego też z radością przeczytaliśmy list naszego korespondenta, tow. W. Drobniewskiego ze Szczecina, który napisał nam o wzorowych i przodujących pracownikach umysłowych spółdzielni „Certa“ — o głównym księgowym ob. M. Kojałowiczu i o tow. A. Klisiu, kierowniku działu planowania.

Ob. Kojałowicz — pisze nasz korespondent — pracuje w „Cercie“ od września ub. r. Za brał się on energicznie do wyrównania zaległości swych poprzedników, księgowych H. Dybczaka i W. Grzesiaka, którzy pozostawili niemały chaos i doprowadzili do rozluźnienia dyscypliny wśród pracowników tego działu.

W rezultacie zatwierdzone zostały wreszcie bilanse za lata 1951 - 1953, a bilans za rok 1954 sporządzono przed terminem. Ponadto pracownicy księgowości dla uczczenia święta klasy robotniczej podjęli wiele cennych zobowiązań, dzięki którym zlikwidują istniejące jeszcze braki i złożą przed terminem bilans za I kwartał br.

Niemała też popularnością i zaufaniem wśród pracowników „Certy“ cieszy się tow. A. Klis. Za sumienną pracę zawodową zarząd spółdzielni awansował go na stanowisko kierownika planowania. A 30 marca br. wybrano tow. Klisia II sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej.

Pracuje on ciągle nad pogłębieniem swojej wiedzy. Wierząc, że uczęszcza do szkoły ogólnokształcącej stopnia licealnego dla pracujących. Obecnie przygotowuje się do matury, którą — jak mówi — musi zdać z dobrym wynikiem. Życzymy mu tego z całego serca.

Oby takich listów, mówiących o przodujących pracownikach ładowych i rybakach z naszych przedsiębiorstw i spółdzielni połowowych przychodziło do redakcji jak najwięcej.

Zrealizowali zobowiązania

Pracownicy „Kutra“ — pisze nasz korespondent M. Molesztak z Darłowa — zrealizowali 378 zobowiązań pierwszomajowych. M. in. brygada remontowa Kamińskiego z działu technicznego wykonała, dając jednocześnie list gwarancyjny, na 15 dni przed terminem remont „Dar 7“. Podobnie brygada Ła-

czyńskiego zakończyła 10 dni przed terminem remont „Dar 1“, a kowale z ob. Gapskim na czele o 5 dni wcześniej wykonali bramę dla Domu Rybaka. Ponadto brygada młodzieżowa Kosmalskiego uruchomiła na 7 dni przed terminem pilę mechaniczną, o której pisaliśmy w felietonie pt. „Piła“ w nrze 14 (131).

Wśród rybaków na wyróżnienie zasługują załogi „Dar 17“ z szyprem Budkiem i „Dar 16“ z szyprem J. Panilem, które zrealizowały kwietniowy plan połowowy w 105 proc.

Pracownicy OZR wykonali zasiewy wiosenne, odbudowali magazyn spożywczy, uruchomili pralnię mechaniczną i naprawili płot ogrodu warzywno-owocowego. Wyróżnili się przy tych pracach ob. ob. Karłowicz, Goliński, Rożkowski i Duszkiewicz.

Jak donosi nasz korespondent ze spółdzielni „Pokój“, rybacy i pracownicy ładowi bazy w Piaskach zrealizowali 29 kwietnia br. zobowiązania podjęte dla uczczenia 1 Maja. Rybacy z „Pia 2“ i „Pia 4“ (szypier T. Prusak) wykonali wieszadła do suszenia sieci nad morzem i jedną parę wioseł z własnego materiału.

Żałoga szypira Wł. Rożka („Pia 7“ i „Pia 8“) wykonała 2 pary wioseł z własnego materiału, uszczelniała i gruntownie wyremontowała jednostkę „Pia 8“, którą w zimie wydobyto z dna Zalewu Wiślanego oraz na prawila stary wózek śledziowogorowy, przez co przedłużyła jego użyteczność jeszcze o rok.

Pracownicy administracji bazy wykonali m. in. ogrodzenie z siatki drucianej, zabezpieczające opakowania rybne. A kierownik bazy w Piaskach i radny GRN w Krynicy Morskiej, tow. Mieczysław Gotkowski — uporządkował groby żołnierzy radzieckich, poległych na Mierzei Wiślanej w walce z hitlerowcami.

Przyczyny obiektywne czy zaniedbanie?

(Dokończenie ze str. 3)

Wniosek z tego prosty: gdyby w Świbnie zorganizowana była łączność z PIHM, łódź motorowa „Spi 7“ nie wyszłaby na połowy. Nie istnieje również łączność między zarządem a rybakami na morzu. Dowodzi tego fakt, że kiedy wywieszono o godz. 19.05 na maszcie sygnały 2 i 3, nikt z zarządu nie pomyślał o wezwaniu np. rakiety mi żałogi „Spi 7“ do powrotu z morza. A był jeszcze czas, bo śnieżyca i wiatr zerwały się do piero około północy.

Wiąże się z tym inna sprawa. Otóż dział połowowy spółdzielni nie kontroluje przygotowań i wyjścia jednostek w morze. W dniu 24 ub. m. grupa rybaków przyszła do portu i po na radzie zdecydowała, że przy jakiej pogodzie nie ma co wychodzić na połowy. Po jakimś czasie przyszli do portu spóźnieni członkowie załogi łodzi motorowej „Spi 7“ i — samot-

Trójmecz piłki nożnej w Darłowie

1 maja br. na boisku w Darłowie rozegrano trójmecz piłki nożnej, w którym wzięły udział:

RACJONALIZATOR



T. Baczyński, elektryk z darłowskiego „Kutra“ usprawnił w ub. r. skrzynkę przełącznikową wózka elektrycznego

dział drużyny: rybaków z szyprem Sochońiem na czele, pracowników ładowych PPIUR „Kuter“ oraz pracowników Darłowskich Zakładów Sieci Rybackich.

W ciekawym meczu rozegranym między rybakami a pracownikami Zakładów Sieci Rybackich zwyciężyli rybacy w stosunku 2:0. Jednakże w finale nie poszczęściło się rybakom, którzy w spotkaniu ze swymi kolegami ładowymi przegrali 2:1 (2:0). Po zakończeniu rozgrywek zwycięska drużyna otrzymała pamiątkowy dyplom od komitetu organizacyjnego święta 1 Maja.

Trójmecz ten wzbudził wśród mieszkańców Darłowa wielkie zainteresowanie i zgromadził na miejscowym boisku niespotykaną dotychczas liczbę widzów.

J. MAKUCH

„Łosoś“ nie chce płacić

Jeszcze w ub. r. kapitan portu w Darłowie ob. Kaczanowicz zezwolił kierownikowi bazy spółdzielni „Łosoś“ korzystać

Prośba rybaków

Ostatnio otrzymaliśmy list (z 24 podpisami) od załogi trawlera „Saturn“, która w imieniu rybaków dalekomorskich zwraca się za naszym pośrednictwem do Zakładu Nagrań Dźwiękowych i Centrali Handlowej Przemysłu Muzycznego w Warszawie z prośbą o nagranie na płytach patefonowych piosenki pt. „Ta najwerniejsza, ta morska latarnia“.

„Często po pracy — piszą rybacy z „Saturna“ — gdy nocą wracamy do kraju, widzimy błyski latarni morskich. Każdy z nas patrzy wówczas z tęsknotą w stronę łądu... Zresztą tak mało posiadamy obecnie płyt z piosenkami morskimi. A piosenka ta nie jest dotychczas odtworzona na płytach“.

bez ograniczenia z telefonu (nr 150) Kapitanatu Portu. Jednakże od 1 stycznia or. do chwili obecnej zarząd „Łososa“ nie uiszcza należności za rozmowy telefoniczne.

W rezultacie Koszaliński Urząd Morski potrącił kapitanowi portu z poborów sumę 106 zł.



Jeśli zarząd spółdzielni nie ureguje należności, kierownik bazy ob. Baran nie będzie więc mógł korzystać z telefonu Kapitanatu.

MIK
korespondent



Szprotowa gódka

Jak co roku, tak i teraz dręśże rębóć przewożą za morza coróż to więcej szprot. Temu to i zórobki dręchów... Ale pomału.

Agata spotkała jednego dnia na drodze białkę młodego ręboka Aniele, z którą jakoś zagadała się prawie o... szprotach:

— Wiész tē — gódała młodo rębóćka do Antóna białki — jō bē chciała, żebē ten uprzykrzony szprot se wcale nie pokóził.

— Czemu to? — Agata nie rozumiela o co rzecz szła.

— Ko temu, że z tego niema wątku. Wózą te „drobiazgi“ w całych tonach a kieć przyńdże do wypłatē, tej z dētkamē je jakoś krēcho. Mało płacā i kuńc.

Tego samēgo dnia jesz dwa razē Agata czēła te „szprotowē gódki“, a potēmu opowiadzała wszētko Antónowi. Chłōp kręcił głōwą, bo niē mógł doszēkac se przyczynē.

Kieć jednak pod wieczór do Wanożków przēgnała jesz Konkolka tēż z takim samym żalem, Antón nie wētrzymōł i polecōł „w krōj“. Po nitce doszedł do kłēbka — nałōżł se w porce, gdzie drēśże rębóćce wēladowalē rēbē. Widzēc bēto

ju z daleka, że lów był dobry.

— To je niesprawiedliwość! Tak se lēdzi nie krzywdzi! — doszēł do Antóna ostre słōwa jakiegōs drēcha, co brōł se z jednym z ładowēch. Był to Konkol. Wadził se z klasyfikatora, że ten mu nibē za niskā klasē dōł za przewioziłgō szprotā. Antón zazdrził do skrzēniōw, a tej powstōł na Konkole:

— Nē, tu jō jednogō mōm! To tak tē szanējesz rēbē? Ko to je mōzga, a niē szprot! Nie wiész tē, że niē mōsz przeladowac skrzēniōw, a łodē dawac wiēle? Trochē wiēcēj robotē, a nie bēdziesz marnowōł zórobku. Konkol zamēłkł jak zmēty. Antón jesz szēłk wadził, grēpka drēchōw słēchała, a potēm rzēkł do Konkola:

— Przyńdzesz le dodom, ona ciebie jesz ta twoja białka powiē kōzani. A za tē rēbē — zaczął do klasyfikatora — jō bē dōł nōniższā klasē. Kieć jedni mōg se starac, tēdē niech drēdże mają nōuczkē. Lēdże w kraju chēcā miec dobrā rēbē.

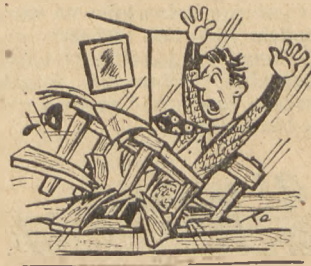
Tak je, drēśze rębóćce.

STASZKÓW JAN

DLACZEGO?

... w ambulatorium gdyńskiego portu rybackiego przyjmuje chorych w godz. 15 - 18 tylko jeden lekarz? Ponadto od 6 bm. nie przyjmuje się pacjentów w godzinach rannych, bowiem spośród trzech lekarzy — jeden jest na urlopie chorobowym, drugiego oddelegowano na 3 miesiące do innego zakładu, a trzeci urzęduje po południu. Czy nie można postarać się o zastępstwo?

... dział administracyjno-gospodarczy „Dalmoru“, mimo wielokrotnych interwencji pracowni-



ków, nie naprawił dotychczas podłogi w baraku działu zaopatrzenia? Co na to sekcja BiHP?

... zarząd spółdzielni „Jedność Rybacka“ nie zakupił narzędzi brakujących WPT oraz przyrzędu do sprawdzania lamp radiowych?

Zostań
korespondentem
„Rybaka Morskiego“

ŚLADEM

W związku z naszym artykułem pt. „Potrzebujemy więcej tranu le czniczego“ (w nrze 49(114) oraz notatką pt. „Zwiększa się dostawy wótrb dorszowych“ (w nrze 6(123) Centralny Zarząd Przemysłu Rybnego powiadamia, że tranownia w Gdyni oddana będzie do eksploatacji w końcu IV kw. br. z tym, że załoga tranowni zobowiązała się uruchomić jeden z działów do 22 lipca br. Ponadto CZPR wyjaśnia, że doświadczalna tranownia w Sopocie posiada całkowicie wystarczającą zdolność produkcyjną i może wykonać plan przewidziany na lata 1955/56, jednak odczuwa dotkliwy brak surowca.

RYBAK Str. 5
MORSKI

UWAGA Prenumeratorzy! i Czytelnicy!

Prenumeratę naszego pisma na III kw. br. przyjmują w nieprzekraczalnym terminie od 10 maja do 10 czerwca tylko listonosze i urzędy pocztowe.

Rybacy, którzy chcą otrzymywać nasz tygodnik do domu, powinni sami lub za pośrednictwem żon opłacić prenumeratę u listonosza, który zawsze dostarcza im pocztę do mieszkania — względnie w obsługującym ich urzędzie pocztowym.

Z KRAJU I Z WYKONANIA

Rybacy murmańscy osiągnęli duże sukcesy w socjalistycznym współzawodnictwie na część 1 Maja. Przedterminowo wykonali plan czterech miesięcy br. załogi flotylli trawlerowej kombinatu „Murmansfield” i spółdzielnie rybackie. W sumie złowiono 26600 ton ryb po nad plan.

Żałoga leningradzkiej załogi eksperymentalno-mechanicznych Ministerstwa Przemysłu Rybnego ZSRR produkuje nowe wyposażenie dla statków rybackich. Ostatnio zbudowała ona oryginalną prasę hydrauliczną do „ugniatania” ryb w beczkach i zamykania beczek.

Transport żywych ryb był do tychczas połączony z dużymi stratami, gdyż wiele z nich snęło w drodze. Główną przyczyną strat był brak tlenu w wodzie.

Ostatnio grupa leningradzkich inżynierów, korzystając z pomocy naukowców, opracowała projekt autocysterny ze specjalnym urządzeniem utleniającym wodę. Polega ono na tym, że powietrze wdmuchuje się do wody za pomocą rozpylaczy poprzez rurki o mikroskopijnej średnicy. Tak rozpylane powietrze wzbogaca wodę w tlen.

Cysternę ustawiono na samochodzie ZIS-150. Mieści ona 1,5 tony ryb i 1,5 tony wody. Specjalne izolacyjne ścianki chronią zawartość przed zmianą temperatury.

W naszych PRACOWNIACH

W dniu 28 kwietnia br. odbyło się w Berlinie posiedzenie Prezydium Rady Ministrów NRD z udziałem rybaków-spółdzielców, na którym radzono nad zwiększeniem wyników połowowych rybołówstwa morskiego i przybrzeżnego oraz dalszą poprawą warunków życiowych rybaków.

W toku obrad Prezydium Rady Ministrów postanowiło utworzyć w portach Warnemünde, Wolgast, Stralsund i Wismar państwowe stacje kutrów i sprzętu rybackiego (tzw. FGS-y).

Przewodniczący Rady Okręgu Rostock, Hans Warnke, oświadczył, że realizacja tej uchwały bardzo pomoże rybakom.

W czasie dyskusji rybacy wyrazili swe zadowolenie z powodu utworzenia stacji kutrów i sprzętu oraz zezwolenia im — po wykonaniu planu połowów — na sprzedaż ryb po wyższej cenie na wolnym rynku.

Premier Otto Grotewohl wyraził przekonanie, że powyższe uchwały w dużej mierze przyczynią się do dalszej poprawy warunków życiowych rybaków i usprawnią zaopatrzenie ludności w ryby.

Pracownicy lądowi i ci rybacy, którzy chcą otrzymywać „Rybaka Morskiego” w miejscu zatrudnienia, mogą zamawiać prenumeratę poprzez rady zakładowe, zarządy spółdzielni lub sekretarzy (ewentualnie przewodniczących) oddziałów ZRM. Z kolei towarzysze zbierający pieniądze opłacając prenumeratę u listonoszy obsługujących ich zakład pracy lub bazę — albo w odpowiednim urzędzie pocztowym.

Przypominamy, że opłata za 1 egz. „Rybaka Morskiego” w prenumeracie kwartalnej wynosi 4,80 zł, a za dwa kwartały — 9,60 zł.

Wszelkie reklamacje dotyczące nieregularnego dostarczania naszego pisma należy zgłaszać u listonoszy i w tych urzędach pocztowych, w których opłacano prenumeratę.

Wiadomości rybackie ZE ŚWIATA

FLOTYLLA RYBACKA NRD

W 1954 r. zwiększyła się flotylla kutrów kombinatu rybnego w Sassnitz z 150 na 193 jednostki.

Kombinat Rostock-Marlenehe dysponuje obecnie 35 ługrami i 6 trawlerami. W tym roku stan ten powiększy się o 9 nowoczesnych trawlerów.

W ub. r. konsumpcja ryb i wyrobów rybnych podniosła się w NRD do ponad 11 kg na głowę ludności, dorównując poziomowi w Niemczech zach.

POŁOWY W ANGLII

Mimo złej pogody w 1954 r. brytyjska flotylla dalekomorska, składająca się z 273 statków, wyładowała w portach 399077 ton ryb, tj. o 3222 ton więcej niż w 1953 r. O wzroście popytu na ryby świadczy fakt, że w 1954 r. fabryki przerobiły na mączkę rybną tylko 6300 ton, podczas gdy w 1953 r. — 21000 ton.

POŁOWY W NIEMCZACH ZACHODNICH

Zachodnią niemiecką flotyllę rybacką wyładowała w 1954 r. 591000 ton ryb o wartości 220 mln. marek (w 1953 r. — 708000 ton o wartości 209 mln. marek). Z powodu zmniejszonych połowów nastąpiła zwiększona cena na ryby. Dodatkowo importowano w 1954 r. 116000 ton ryb i produktów rybnych o wartości 83 mln. marek (w 1953 r. — 98990 ton o wartości 74,5 mln. marek).

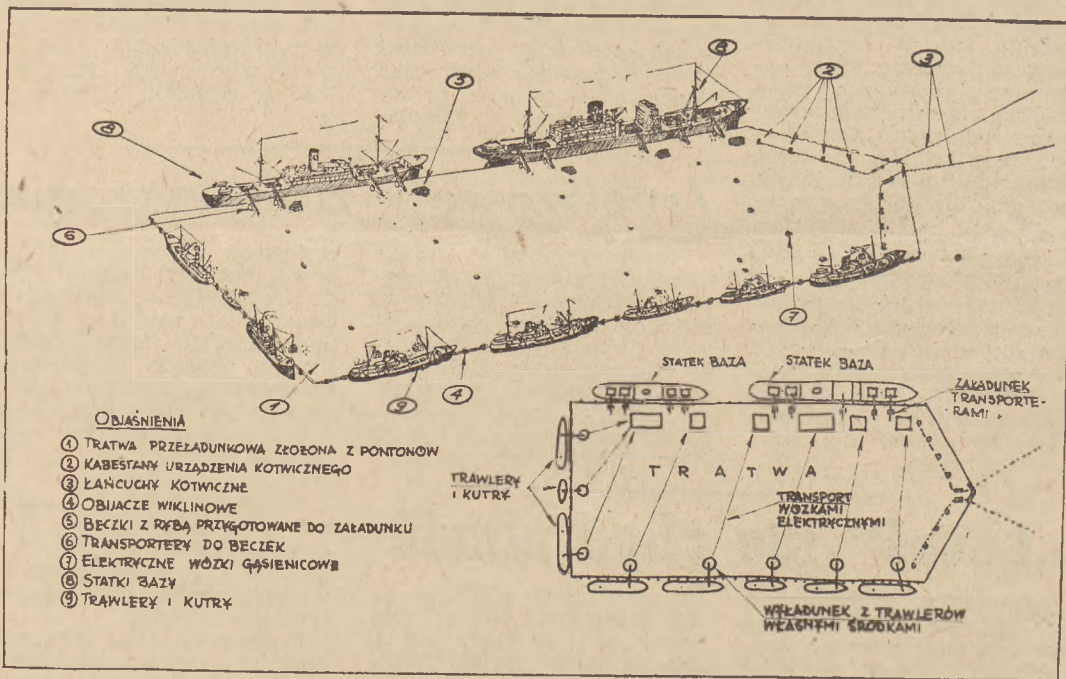
Fantazja czy wielki krok naprzód?

Problem przeładunku ryb ze statków łowczych na statki bazy nie został jeszcze do końca rozwiązany. Liczne awarie, jakim ulegają zarówno trawlerzy, jak i statki odbierające ładunek, świadczą o konieczności ulepszenia względnie całkowitego zreformowania metod stosowanych do chwili obecnej.

bów nie wpłynęły oczywiście na stłumienie fali i nie zmieniły konieczności zetknięcia się ze sobą burtami dwu statków będących w ruchu (baza bowiem, aczkolwiek zakotwiczona, zmienia często niespodziewanie swoje położenie na skutek działania wiatru lub prądu).

W świetle przytoczonych powyżej uwag warto się zastano

posiadają kształt graniastosłupów o podstawie foremnego sześciokąta. Pontony te zestawione ze sobą wyglądają — w widoku z góry — jak plaster miodu. Wymiary pontonu powinny pozwalać na łatwy ich załadunek i transport. Tratwa skonstruowana w ten sposób musi być zakotwiczona, co umożliwia jej ustawienie się w li



Nie można mieć nadziei, aby problem ten dał się rozwiązać całkowicie na drodze stosowania odpowiednio elastycznych odbijaczy, wzmocnień kadłubów czy też starannego przeszkolenia załóg. Są to czynniki bardzo ważne, które powinny spowodować pewne polepszenie sytuacji, nie usuwają one jednak zasadniczego powodu powstawania awarii: dobijania na stosunkowo dużej fali — a często i na prądzie — małego trawlera do bazy o znacznie większej od niego masie.

Najstarsze nawet przeszkolenie załogi czy też najdalej idące wzmocnienie kadłuba

więć nad śmiałym pomysłem inżynierów Forkiewicza i Milewskiego, proponujących zastosowanie do przeładunku na morzu — tratwy odpowiednio skonstruowanej, która stanowiłaby pomost pomiędzy statkami łowczymi i bazami, a równocześnie spełniałaby rolę „dywanu” tłumiącego działanie fali.

Zamieszczony rysunek przedstawia ideę projektu technicznego rozwiązania tego problemu.

Tratwa o dużej powierzchni (300 x 50 do 100 m) jest zbudowana z wielkiej ilości stosunkowo małych pontonów połączonych ze sobą przegubowo. Pontony

nii wiatru — w kierunku ruchu fali. Energia ruchu falowego wody zostanie częściowo zużyta na wprowadzenie w ruch całej masy tratwy, co da w efekcie stłumienie gwałtowności ruchu falowego. Jest to czynnik bardzo ważny, ponieważ ułatwi dobijanie do tratwy, która będzie bardziej nieruchoma niż statek-baza. Oczywiście brzoza tratwy muszą być zaopatrzone w odpowiednią ilość skutecznych odbijaczy.

W wypadku niefortunnego manewru, uszkodzeniu ulegnie jeden względnie szereg tanich, łatwych do wymiany i remontu — pontonów, a oszczędzona zostanie mocniejsza w stosunku do pontonów — burt kosztownego statku. To byłaby już druga zaleta proponowanego urządzenia. Dalszą zaś będzie fakt, że do opisywanej tratwy czy wyspy, może dobijać jednocześnie stosunkowo duża ilość statków łowczych o różnych typach, nie wyłączając kutrów, a przeładunek obejmowałby jednocześnie wszystkie ładownie jednej czy dwu baz, przycumowanych po drugiej stronie tratwy. Transport ładunku po tratwie może się odbywać za pomocą normalnych wózków elektrycznych.

Oto krótki opis pomysłu zgłoszonego przez dwóch inżynierów. Pomysł jest bardzo śmiały, ale wydaje się celowy i realny. I dlatego z niecierpliwością będziemy oczekiwać odpowiedzi na pytanie: fantazja czy wielki krok naprzód?

Z sieci Hipolita Rybki

Wyjaśnienie

Tym razem nie będę nikogo ganił, krytykował i piętnował. Wręcz przeciwnie. Serce moje bowiem wezbrało współczuciem (okazuje się, że satyryk też może mieć miękkie serce). Nie wiem, czy to wpływ wiosny, czy może chwilowe osłabienie, ale poczułem nagłą potrzebę spełnienia jakiegoś dobrego uczynku. I wreszcie dzisiaj sama wpadła mi w ręce rzadka okazja wyrażenia współczucia i zarazem uznania Okręgowemu Zarządowi Kin w Gdańsku.

No bo też trzeba przyznać, że zarząd ten nie był jak przeżywa kłopoty, w których chciałbym mu pomóc i ulżyć w miarę swych skromnych możliwości.

Wyobraźcie sobie, Drodzy Czytelnicy, że ta tak ze wszechmiar zastużona instytucja pracuje w warunkach wprost niepojętych: puste pomieszczenia biurowe, żadnych urzędów, ani biurek, ani krzeseł, ani firanek, ani jednej choćby szyby w oknach. A w tych — jak je murarz stworzył — nagich pomieszczeniach stoją

zadni urzędnicy i rozprawdzają polskie filmy. Sytuacja — przyznacie — trudna. Jeszcze mógłby któryś z interesantów pomyśleć, że ta postawa stojąca, to z uszanowania dla rodzimej produkcji filmowej. A to po prostu z braku krzesła itp.

Co prawda nie widziałem tego osobiście, ale tak mniej więcej wyobrażam sobie tamtejszą sytuację po otrzymaniu listu z OKZ „wyjaśniającego”, że zarząd nie może prze-

prowadzić żadnych inwestycji w sali kina „Jantar” na Helu, ponieważ budynek kina nie jest własnością Okręgowego Zarządu Kin.

A ponieważ budynek mieszczący OKZ w Gdańsku również nie jest własnością tej instytucji, więc wniosek prosty, że i tam nie można było przeprowadzić inwestycji: pokoje pewnie są puste?

Chętnie poczytałbym sobie na ten temat kolejne „wyjaśnienia”.

Związek bez związku



Wojewódzkie władze związkowe podjęły oryginalną decyzję: właściwym dla pracowników spółdzielni rybackich związkiem jest Zw. Zaw. Pracowników... Przemysłu Drzewnego i Terenowego.

Będą rybacy, ani chybi miast łowić — wyrąbywać ryby. Lecz pytam: takie rozwiązanie ością, czy drzazgą w gardle stanie?

RYBKI WSYPKI

RÓŻNICA

W nrze 96(2640) z 23 i 24 kwietnia br. „Głos Wyrbrzeża” w notatce pt. „Dzielo stocznio-ców gdynskich — nowy statek rybacki” donosi, że „w wyniku realizacji zobowiązań podjętych z okazji święta klasy robotniczej zostały całkowicie zakończone w Stoczni im. Komuny Paryskiej prace na jednostce rybackiej „Bocian”, która w dniu dzisiejszym, na 7 dni przed planowanym terminem, zostanie przekazana do eksploatacji”.

Wcale nie nowy, tylko wyremontowany. Na ługotrawierze „Bocian” nasi rybacy złowili już tysiące ton ryb.